



Polityk Verdi

Rysuje Andrzej Wieteszka

Nazwisko Verdiego było we Włoszech w połowie XIX wieku aluzją polityczną. Okrzyk „Viva Verdi!” (niech żyje Verdi) oznaczał coś więcej niż podziw dla kompozytora. Zszyfrowane w nim było bowiem hasło "Viva V(ittoro) E(manuelo) R(e) D'I(talia)" – „Niech żyje Wiktor Emanuel (II) Król Włoch!”, który miał zostać pierwszym władcą zjednoczonego kraju. Sam kompozytor zaangażował się w działalność polityczną. W 1859 roku uzyskał mandat posła parlamentu Parmy i Modemy, a dwa lata później – pierwszego parlamentu włoskiego. Wkrótce powrócił jednak do muzyki.

Verdi pozostał uważnym obserwatorem życia politycznego do końca swoich dni. Za jedną z przyczyn pogorszenia się stanu zdrowia sędziwego kompozytora w 1900 roku uważa się zabójstwo króla Włoch Umberta I. Pół roku później (w styczniu 1901 r.) [Verdi](#) umarł w Mediolanie. Jego przyjaciel, słynny dyrygent Arturo Toscanini, zgromadził na pogrzebie 900-osobowy zespół wykonawczy, by poprowadzić *Va, pensiero* (*Leć myśli* – chór z opery *Nabucco*), przy którego dźwiękach tysiące Włochów oddały hołd kompozytorowi.